ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 4 (16) — FP ▪ ROK II ▪ KWIECIEŃ — 1936 — AVRIL ▪ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75).
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501.
Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., zł.. ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł., ⅛ str. 30 zł.



AU BAGNE.

Le gardien-chef. — On va vous donner un travail selon vos aptitudes. Qu'est-ce que vous faisiez avant votre condamnation?

Le bagnard. — J'étais aviateur.

W WIĘZIENIU.

Główny dozorca: „Dadzą panu pracę stosownie do pańskich uzdolnień. Czem się pan zajmował przed swojem skazaniem?"

Więzień: „Byłem lotnikiem".

(„Almanach Vermot", Paris.)

GRAND-PÈRE ET PETIT-FILS.

A Fontainebleau, après avoir signé son abdication (1814), Napoléon avait adressé à sa Vieille Garde, que commandait le général Petit, des paroles touchantes:

— Soldats de ma Vieille Garde, dit-il, je vous fais mes adieux. Depuis vingt ans, je vous ai toujours trouvés sur le chemin de la gloire et de l'honneur... Je ne puis vous embrasser tous, mais j'embrasserai du moins votre général: „Venez, général Petit..." Très ému, le général s'approcha de l'empereur qui lui donna l'accolade.

Or, ce général était le grand-père d'un autre général Petit qui, il y a une quarantaine d'années, pendant les grandes manoeuvres, exerçait ses troupes dans le Dauphiné. C'est à ce dernier qu'arriva l'aventure suivante. Le premier jour des manoeuvres, il fut logé dans une ferme très peu confortable et en manifesta assez violemment son déplaisir à son ordonnance.

Mais tout à coup le général, qui se promenait en maugréant dans la chambre, remarque une gravure accrochée au mur. Il la regarde et, comme par enchantement, sa physionomie s'adoucit: „Bah! dit-il en souriant, à la guerre comme à la guerre. Je ne serai pas, en somme, trop mal ici."

L'ordonnance, intrigué, s'approche de la gravure: elle représentait la scène des adieux de Fontainebleau avec la légende: „L'Empereur embrassant le général Petit."

On apporte le dîner: un vulgaire ragoût aux pommes de terre, et le général le déclare exquis. Enfin, il se couche sur un matelas de fougères et proclame que ce lit est tout à fait moelleux.

L'ordonnance du général, ancien valet de chambre, était un garçon très délié. Au moment du départ, il acheta au fermier, pour cinquante centimes, la grossière lithographie, et, pendant les quinze jours que durèrent les manoeuvres, chaque fois que le général arrivait au gîte, il trouvait la gravure appendue dans sa chambre. Seulement, il ne croyait pas que c'était la même!... et quand il revint dans sa garnison, il résumait ainsi ses impressions sur le Dauphiné:

„Un pittoresque et charmant pays et extraordinairement traditionaliste. Dans toutes les chambres où j'ai couché pendant les grandes manoeuvres, j'ai trouvé le portrait de mon grand-père au moment où il reçoit à Fontainebleau les adieux de l'Empereur."

Le brave général était même si satisfait qu'il alloua un louis, à titre de gratification, à son ordonnance.

DZIADEK I WNUK.

Podpisawszy swoją abdykację w Fontainebleau (1814), Napoleon zwrócił się do swojej starej gwardji, którą dowodził generał Petit, ze wzruszającemi słowami:

— Żołnierze mojej starej gwardji, — powiedział, — żegnam was. Od dwudziestu lat zawsze znajdowałem was na drodze sławy i honoru... Nie mogę was uściskać wszystkich, ale uściskam przynajmniej waszego generała: pozwól, generale Petit." Wielce wzruszony generał zbliżył się do cesarza, który go uściskał.

Otóż generał ten był dziadkiem innego generała Petit'a, który lat temu ze czterdzieści, podczas wielkich manewrów, ćwiczył swoje oddziały (wojska) w Delfinacie. Temu ostatniemu właśnie przytrafiła się następująca przygoda. W pierwszym dniu manewrów został on zakwaterowany w pewnym folwarku, niezbyt komfortowym, i z tego powodu wyrażał swemu ordynansowi dość gwałtownie swoje niezadowolenie.

Lecz nagle generał, który, klnąc, przechadzał się po pokoju, spostrzega jakąś rycinę, zawieszoną na ścianie. Przygląda się jej i, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, twarz jego rozjaśnia się (s'adoucir, udobruchać się): „Ba!" powiada on, uśmiechając się, „trzeba się stosować do okoliczności. Nie będzie mi tu, ostatecznie (naogół), tak źle."

Ordynans, zaintrygowany, zbliża się do ryciny: przedstawiała ona scenę pożegnania w Fontainebleau z napisem (objaśniającym): „Cesarz, ściskający generała Petit'a".

Przynoszą obiad: pospolitą potrawkę z kartoflami, a generał oświadcza, że to jest wyśmienite. Wreszcie kładzie się na materacu z paproci i oznajmia, że to łoże jest całkiem miękkie (elastyczne).

Ordynans generała, były kamerdyner, był bardzo sprytnym chłopcem. W chwili odjazdu kupił od gospodarza za pięćdziesiąt centymów tę pospolitą litografję i w ciągu dwu tygodni, kiedy trwały manewry, generał za każdym razem, gdy przybywał na nocleg, znajdował ten sztych, zawieszony w swoim pokoju. Tylko nie przypuszczał, że to był ten sam!... a gdy powrócił do swego garnizonu, tak streścił swoje wrażenia o Delfinacie:

„Malowniczy, czarujący kraj i nadzwyczaj przywiązany do tradycji. We wszystkich pokojach, w których sypiałem podczas wielkich manewrów, znajdowałem obraz mego dziadka, w chwili gdy żegna się w Fontainebleau z cesarzem."

Dzielny generał był nawet tak zadowolony, że dał (przyznał) swemu ordynansowi luidora tytułem gratyfikacji.

LES DEUX CAVALIERS.

Un Français passait à cheval sur un pont si étroit que deux cavaliers pouvaient à peine s'y croiser. Un Anglais arrivait de l'autre côté, également à cheval; quand ils se rencontrèrent au milieu du pont, aucun des deux ne voulut faire place à l'autre.

— Un Anglais, dit l'insulaire, ne se dérange de sa route pour aucun Français.

— Par Dieu! reprit le Français; mon cheval, lui aussi, est anglais. Par malheur, ce n'est pas le moment de lui faire faire volte-face pour vous montrer sa queue. Laissez néanmoins l'anglais que vous montez se détourner pour laisser passer mon anglais; il me semble que le vôtre est le plus jeune des deux.

L'Anglais se soucia fort peu de cet argument et se contenta de dire:

— Je puis attendre; ce sera pour moi une excellente occasion de lire la gazette d'aujourd'hui, jusqu'à ce qu'il vous plaise de me faire place.

Il tira donc sa gazette de sa poche, la déploya avec un sang-froid tout britannique, et lut une heure entière sur son cheval et au milieu du pont. Au bout de cette heure, comme le soleil commençait à baisser, il se mit à replier son journal et, regardant le Français, lui dit:

— Eh bien?

Mais ce dernier, tout aussi entêté que lui, répondit:

— Monsieur l'Anglais, soyez assez bon pour me prêter un instant votre gazette, afin que je la lise à mon tour en attendant que vous vous dérangiez.

Et l'Anglais, voyant la patience de son adversaire, lui dit:

— Passez, monsieur le Français, je vais vous faire place.

Et il fit comme il disait.

DWAJ JEŹDŹCY.

Pewien Francuz przejeżdżał konno przez most tak wąski, że dwóch jeźdźców z ledwością mogło tam się wyminąć (skrzyżować). Jakiś Anglik nadjeżdżał z drugiej strony, również na koniu. Gdy się spotkali na środku mostu, żaden z nich nie chciał ustąpić miejsca drugiemu.

— Anglik, — rzekł mieszkaniec Albjonu (dosł. wyspiarz), — nie ustąpi z drogi żadnemu Francuzowi.

— Na Boga! — odparł Francuz, — mój koń również jest angielski. Na nieszczęście nie jest to odpowiednia chwila, kazać mu się nagle odwrócić, aby pokazać panu swój ogon. Niemniej jednak, pozwól pan anglikowi, którego pan dosiada, odwrócić się, żeby przepuścić mojego anglika; wydaje mi się, że pański jest młodszy (z obu).

Anglik bardzo niewiele sobie robił z tego argumentu i zadowolnił się powiedzeniem:

— Ja mogę czekać; będzie to dla mnie doskonała okazja do przeczytania dzisiejszej gazety, dopóki panu nie spodoba się ustąpić mi.

Wyciągnął gazetę z kieszeni, rozwinął ją z zimną krwią, iście angielską, i czytał pełną godzinę, na swym koniu pośrodku mostu. Po upływie tej godziny, ponieważ słońce zaczynało zachodzić, zabrał się do składania gazety i, spoglądając na Francuza, rzekł:

— A więc?

Ale ten ostatni, równie uparty jak on, odpowiedział:

— Panie Angliku, bądź pan tak dobry pożyczyć mi na chwilę gazetę, żebym i ja ją skolei przeczytał, czekając, aż pan się ruszy z miejsca.

Anglik zaś, widząc cierpliwość swego przeciwnika, powiedział mu:

— Niech pan przejdzie, panie Francuzie, ja ustąpię panu.

I uczynił, jak powiedział.

LÉOPOLD, ROI DES BELGES.

Voici une très piquante aventure, arrivée au roi Léopold:

Le roi des Belges, en excursion, entrait dans une ferme et demandait un verre de lait. Il se mit aussitôt à converser en anglais avec un de ses amis. Pendant que le roi buvait, la fermière, s'adressant à son mari, lui dit en flamand:

— Je serais curieuse de savoir ce que cet Anglais au nez long va payer?

— Permettez-moi, dit le roi en flamand, en lui tendant une pièce de 5 francs à son effigie, — de vous offrir le portrait de l'Anglais au long nez.

(W. K.)

LEOPOLD, KRÓL BELGÓW.

Oto bardzo zabawna przygoda, jaka przytrafiła się królowi Leopoldowi:

Król Belgów, podczas wycieczki, wszedł do pewnego gospodarstwa i poprosił o szklankę mleka. Zaczął natychmiast rozmawiać po angielsku z jednym ze swoich przyjaciół. Podczas gdy król pił (inf. boire), gospodyni, zwracając się do swego męża, powiedziała (mu) po flamandzku:

— Byłabym ciekawa wiedzieć, co też ten Anglik z długim nosem zapłaci?

— Pozwólcie mi, — powiedział król po flamandzku, — podając jej monetę pięciofrankową ze swym wizerunkiem, — ofiarować wam portret Anglika z długim nosem.

MODESTIE DE PLATON.

L'illustre Platon s'était rendu en Olympie pour assister à ces jeux si célèbres, dont on a entendu parler pour peu qu'on ait quelque notion de l'histoire de la Grèce. Le philosophe reçut l'hospitalité dans une famille de laquelle il n'était pas connu, et où il se présenta simplement sous son nom de Platon, sans autre désignation. Il ne tarda pas à y gagner affection et sympathie par sa politesse exquise, sa douceur et ses manières pleines de grâce; mais il ne dit pas un mot de philosophie, ni rien qui pût faire soupçonner ce qu'il était.

Lorsque, après la célébration des jeux Olympiques, il retourna à Athènes, ses hôtes désirèrent l'y accompagner. Platon les reçut à son tour dans sa maison, s'efforçant de reconnaître de son mieux leur hospitalité, et de leur rendre agréable le séjour de cette ville. Ses hôtes étaient charmés et touchés de sa cordialité si simple et si naturelle, mais ne soupçonnaient pas le moins du monde chez qui ils étaient.

„Vous pourriez, lui dirent-ils, nous procurer un bien grand plaisir; ce serait de nous conduire chez cet illustre philosophe qui porte le même nom que vous, et qui l'a rendu si célèbre et si vénéré dans toute la Grèce."

„Mais c'est moi-même," répondit Platon avec un sourire plein de naïveté.

(Laurent de Jussieu.)

SKROMNOŚĆ PLATONA.

Słynny Plato (grecki filozof 427 — 347 prz. Chr.) udał się do Olimpji, aby być obecnym na owych słynnych igrzyskach, o których słyszał każdy, jeśli tylko ma jakiekolwiek pojęcie o historji Grecji. Filozof otrzymał gościnę w pewnej rodzinie, której nie był znany i gdzie się przedstawił zwyczajnie pod imieniem Platona, bez bliższego określenia. Nie omieszkał pozyskać ich przywiązania i sympatji swoją wyszukaną uprzejmością, łagodnością i swemi miłemi (wdzięcznemi) manierami; ale nie mówił ani słowa o filozofji i wogóle nic, coby mogło wywołać podejrzenie, kim on jest.

Gdy po obchodzie igrzysk olimpijskich powracał do Aten, jego gospodarze zapragnęli odprowadzić go tam. Platon ze swej strony (skolei) przyjął ich w swoim domu, starając się odwdzięczyć im jaknajlepiej za ich gościnność oraz uprzyjemnić im pobyt w tem mieście. Goście jego byli oczarowani i wzruszeni jego serdecznością, tak prostą i tak naturalną, ale najzupełniej nie podejrzewali, u kogo przebywają.

„Mógłbyś," powiedzieli do niego, „sprawić nam bardzo wielką przyjemność, mianowicie zaprowadzić nas do tego sławnego filozofa, który ma to samo imię, co ty, a który je uczynił takiem słynnem i poważanem w całej Grecji."

„Ależ to ja sam jestem," odpowiedział Platon z uśmiechem pełnym prostoty.

(Wawrzyniec de Jussieu).



VEINE ET DEVEINE.

L'automobiliste. — Monsieur l'agent! ma voiture! disparue, volée.

L'agent. — Consolez-vous, j'allais vous dresser contravention pour stationnement trop prolongé.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Automobilista: „Panie posterunkowy! Mój samochód (wóz) zniknął, skradziono go!"

Posterunkowy: „Niech się pan pocieszy, miałem panu właśnie sporządzić protokuł za zbyt długi postój."

NÉRON GLADIATEUR.

...Voici que l'arène est vide; les regards impatients de la foule semblent percer la porte du vomitoire, celle par où s'élancent en mugissant des troupes de bêtes sauvages.

Rien ne paraît: sans doute le spectacle qui se prépare sera magnifique, car jamais le peuple-roi n'a attendu si longtemps. Enfin s'ouvre la porte des gladiateurs d'élite, et l'on voit s'avancer un captif gaulois. Un seul, mais sa taille est si haute, ses formes si athlétiques et si belles, et son regard si fier, que le peuple spontanément bat des mains.

Arrivé au milieu du cirque, le Gaulois jette un long regard sur cette masse d'hommes efféminés, patriciens avilis, plébéiens hideux, femmes dévergondées, foule lâche et cruelle qu'on appelle les maîtres du monde et qui font lutter devant eux les plus nobles guerriers de toutes les nations, confondus dans l'arène avec d'infâmes scélérats et des bêtes farouches. Ses narines se gonflent, son oeil bleu étincelle, puis sa tête tombe pensive sur sa poitrine.

Quand la foule a longtemps admiré le noble captif, et compris toute la puissance que sa taille gigantesque et les moindres de ses mouvements révèlent, quand elle s'est demandée longtemps quel digne adversaire on pourra opposer à ce redoutable athlète, on voit s'ouvrir enfin une porte opposée à la première, et paraître un guerrier, qu'à sa taille humble, à ses formes lourdes, à l'ampleur de son ventre, à l'exiguïté de ses jambes et surtout à son profil féroce et à son casque surmonté d'une couronne d'or, on reconnaît pour le grand empereur, l'héritier des Césars, l'invincible et glorieux Néron.

A cet aspect, une immense clameur s'élève de toutes les parties de l'amphithéâtre, une de ces indicibles clameurs où éclatent confusément l'admiration, l'étonnement, le mépris, la haine, et ces fauves rugissements d'une foule avide, affamée, et qui va être satisfaite.

Balançant fièrement sa longue épée, la tête haute et l'attitude guerrière, Néron marche droit vers le Gaulois qui le regarde longtemps avec une surprise dédaigneuse et une insultante curiosité.

Les voilà l'un près de l'autre: leurs épées se croisent. Instruit par un habile maître d'armes, l'empereur fait voltiger son fer avec une rapidité effrayante aux yeux de son adversaire qui s'étonne un instant, et dont le bouclier national suffit à peine à le défendre; l'ardeur de Néron en redouble, et bientôt son épée s'est rougie du sang du Gaulois.

NERO GLADJATOREM.

... I oto arena jest pusta; niecierpliwe spojrzenia tłumu zdają się przeszywać drzwi „vomitorium" (wejścia cyrkowego), przez które zazwyczaj wpadają z rykiem całe gromady dzikich bestyj.

Nic się nie ukazuje: niewątpliwie widowisko, które się przygotowuje, będzie wspaniałe, albowiem nigdy jeszcze naród-władca nie czekał tak długo. Nareszcie rozwierają się drzwi wyborowych gladjatorów i widać, jak występuje jeden jeniec galijski. Jeden jedyny, lecz jest on tak wysokiego wzrostu, kształty jego są tak atletyczne i piękne, a spojrzenie takie dumne, — że naród spontanicznie klaszcze w ręce.

Przybywszy na środek areny, Gal rzuca przeciągłe spojrzenie na tę masę zniewieściałych mężczyzn, znikczemniałych patrycjuszów, szkaradnych plebejuszów, wyuzdanych kobiet — na ten tchórzliwy i okrutny motłoch, który nazywają panami świata, a którzy zmuszają do walki przed sobą najszlachetniejszych wojowników wszystkich narodów — zmieszanych na arenie z niecnymi zbrodniarzami i dzikiemi zwierzętami. Jego nozdrza wzdymają się, błękitne oczy błyszczą, poczem głowa jego w zamyśleniu opada na pierś.

Gdy tłum długo podziwiał szlachetnego jeńca, rozumiejąc (całą) siłę, jaką zdradzają jego olbrzymi wzrost oraz najmniejszy z jego ruchów, gdy długo zapytywał siebie, jakiego godnego przeciwnika można będzie przeciwstawić temu groźnemu zapaśnikowi — zobaczono wreszcie otwierające się drzwi, naprzeciw poprzednich, i ukazującego się wojownika, w którym, po skromnym wzroście jego, ociężałych kształtach, obszerności jego brzucha, szczupłości nóg, a zwłaszcza po drapieżnym profilu oraz hełmie, nad którym wznosiła się złota korona, — rozpoznano wielkiego cesarza, spadkobiercę Cezarów, niezwyciężonego i sławnego Nerona.

Na ten widok niezmierny wrzask podnosi się ze wszystkich stron amfiteatru, jeden z tych niewypowiedzianych wrzasków, w którym rozlegają się w nieładzie podziw, zdziwienie, pogarda, nienawiść i dzikie porykiwania chciwej, wygłodzonej tłuszczy, która będzie niebawem zaspokojona.

Wywijając dumnie swoim długim pałaszem, z podniesioną głową i w bojowej postawie, Nero kroczy wprost na Gala, który długo spogląda nań z pogardliwem zdziwieniem i z obelżywą ciekawością.

Oto są jeden przy drugim: ich miecze się krzyżują. Nauczony przez zręcznego fechtmistrza, cesarz wywija swoim mieczem z przerażającą szybkością przed oczyma swego przeciwnika, który jest przez chwilę zdziwiony i którego tarcza narodowa ledwo wystarczy, by go obronić; zapał Nerona podwaja się i niebawem miecz jego czerwieni się krwią Gala.

Le peuple bat des mains, l'empereur s'anime de plus en plus, et ses coups moins ménagés visent droit au coeur du captif. Celui-ci, qui jusqu'alors n'a fait que parer, secoue enfin son ardente chevelure, jette son bouclier, saisit son épée à deux mains et s'élance vers l'empereur avec une étrange résolution.

Au premier coup qu'il reçoit sur son casque, Néron, étourdi, courbe la tête, se recouvre de son bouclier, et, le regard inquiet, interroge le visage du Gaulois. Au même instant il se détourne avec terreur, car il a entrevu un oeil flamboyant, des dents serrées par la colère et une lourde épée qui se relève et va frapper.

— Que fais-tu, Gaulois? lui dit-il à voix basse; je suis l'empereur... Gaulois, tu oublies ta promesse...

Mais le farouche guerrier n'écoute pas; son arme retombe toujours plus terrible, et Néron, peureusement abrité sous sa solide armure, sent son épée trembler dans sa main et son front se mouiller d'une sueur froide.

— Gaulois, ajoute-t-il, tu mérites la mort... je te ferai jeter aux bêtes.

Rien; le Gaulois frappe sans relâche. Enfin, Néron chancelle, le genou de son ennemi l'étreint sur le sol, et son glaive va l'y clouer:

— Grâce! s'écrie-t-il d'une voix éteinte, à toi la liberté, à toi des trésors!...

— Eh bien, oui, répond le captif en jetant son épée et en lâchant la gorge de l'empereur; un captif gaulois fait grâce à l'empereur des Romains, au maître du monde.

Cependant, des applaudissements frénétiques avaient retenti dans les rangs du peuple, qui, voyant son tyran vaincu ou mort peut-être, laissait échapper pour la première fois un cri de liberté; la garde impériale était accourue en hâte, et les haches des licteurs menaçaient le front du Gaulois.

— Cet homme est libre, dit Néron en les écartant, il est vainqueur.

Et prenant lui-même des mains des juges la couronne de fleurs aux bandelettes de laine, il la pose sur la tête du captif.

Des applaudissements éclatent de nouveau, comme pour expier les précédents; mais l'empereur ne les a pas oubliés, et quand il regagne son trône, les regards sombres qu'il détournait de temps en temps sur la foule ressemblaient à ceux du tigre ou de l'hyène...

Pendant que la foule quittait les gradins et s'écoulait dans les rues de Rome, un homme était jeté secrètement dans le vomitoire, où l'on entendit les lions se débattre un instant avec des rugissements épouvantables; c'était le captif gaulois que l'empereur avait couronné.

Naród klaszcze w ręce, cesarz zapala się coraz bardziej, a jego coraz mniej oszczędzające ciosy wymierzone są wprost w serce jeńca. Ten ostatni, który dotychczas tylko odbijał cięcia, potrząsa wreszcie swoją ognistą grzywą, odrzuca swoją tarczę, ujmuje swój miecz obydwoma rękoma i rzuca się na cesarza z dziwną stanowczością.

Po pierwszem uderzeniu otrzymanem w hełm, Nero ogłuszony nachyla głowę, osłania się tarczą i zaniepokojonym wzrokiem indaguje oblicze Gala. W tej samej chwili odwraca się ze strachem, gdyż spostrzegł płomienne spojrzenie, zęby, zaciśnięte od gniewu, i ciężki miecz, który się podnosi i wnet uderzy.

„Co ty robisz, Galu?" pyta go pocichu. „Jestem cesarzem... Galu, zapominasz o swem przyrzeczeniu..."

Lecz dziki wojownik nie słucha; jego broń spada coraz gwałtowniej (straszniej) i Nero, bojaźliwie ukryty w swojej mocnej zbroi, czuje, że miecz drży w jego ręku, a czoło zrasza się zimnym potem.

„Galu", dodaje on, „zasługujesz na śmierć... Każę cię rzucić dzikim zwierzętom".

Nic; Gal bije bez przerwy. Wreszcie Nero się chwieje, kolano jego wroga przyciska go do ziemi, a jego miecz przygwoździ go zaraz do niej.

„Łaski!" woła on przytłumionym głosem. — „Będziesz miał wolność, będziesz miał skarby!..."

„Więc dobrze", odpowiada jeniec, rzucając swój miecz i wypuszczając gardło cesarza. „Galijski jeniec ułaskawia rzymskiego cesarza, władcę świata."

Tymczasem frenetyczne oklaski rozległy się w szeregach ludu, który, widząc swego tyrana zwyciężonego lub może martwego, wydał po raz pierwszy okrzyk wolności; straż cesarska nadbiegła w pośpiechu i topory liktorów zagrażały czołu Gala.

„Ten człowiek jest wolny", powiedział Nero, odsuwając ich, „on jest zwycięzcą."

I wziąwszy sam z rąk sędziów wieniec z kwiatów o wełnianych opaskach (ofiarnych), wkłada go na głowę jeńca.

Oklaski rozlegają się ponownie jakby na pokutę za poprzednie; ale cesarz nie zapomniał ich i gdy spowrotem usiadł na tronie, ponure spojrzenia, które od czasu do czasu zwracał w stronę tłumu, podobne były do spojrzeń tygrysa lub hieny..

Podczas gdy tłum opuszczał amfiteatralnie ustawione ławki i rozpraszał się po ulicach Rzymu, rzucono potajemnie jakiegoś człowieka do „vomitorium", skąd usłyszano lwy waśniące się przez chwilę z przerażającym rykiem; był to jeniec galijski, którego cesarz był uwieńczył.

Huit jours après, Néron, couché sur des carreaux moelleux et le front couronné de fleurs, contemplait, du sommet d'une tour, Rome et le grand cirque tout en feu. (*F. Davin*).

W tydzień potem Nero, spoczywając na miękkich poduszkach i mając czoło uwieńczone kwiatami, przypatrywał się ze szczytu wieży płonącemu Rzymowi i wielkiemu cyrkowi.

DÉSERTEUR INVOLONTAIRE.

Durant les guerres du premier Empire, un détachement du corps d'armée du maréchal Davoust occupa l'île de Rügen, dans la mer Baltique, sur les côtes de Prusse.

L'ordre étant venu à ce détachement d'évacuer l'île immédiatement, on s'embarqua avec tant de précipitation qu'un factionnaire fut oublié. Celui-ci s'en aperçut trois ou quatre heures après ce départ: fatigué de se promener de long en large devant sa guérite et voyant qu'on ne venait pas le relever de garde, il se rend au poste et le trouve vide. Il s'informe alors et apprend avec désespoir ce qui s'est passé.

— Mais me voila déshonoré! s'écrie-t-il. Je vais être porté comme déserteur. Je suis perdu! Ah! mon Dieu!

Ses cris et sa douleur touchent de compassion un habitant de l'île, un honnête artisan, qui l'emmène chez lui, le console, le réconforte, lui apprend son métier de charpentier, le fait travailler avec lui, et, quelques mois après lui donne en mariage sa fille unique, Marguerite.

Cinq ans plus tard, on annonce un matin tout à coup le retour des troupes françaises; le bâtiment qui les amène est signalé.

— C'est fait de moi! soupire l'époux de Marguerite. On va me dénoncer: je ne puis manquer d'être fusillé comme déserteur. Ah! Seigneur! Où me cacher? Où fuir? Que faire?

Une idée soudaine germe dans son esprit et lui rend courage.

Il court au logis, revêt son uniforme, reprend son fusil, revient sur le rivage et se pose en sentinelle, juste à l'endroit où les Français vont débarquer.

— Qui vive? s'écrie-t-il d'une voix tonnante, à l'approche de la première barque.

— Qui vive, vous-même? répond l'officier commandant ce détachement. Qui êtes-vous?

— Factionnaire.

— Comment, factionnaire? Que signifie?... Depuis quand donc êtes-vous en faction?

— Depuis cinq ans...

En apprenant cette aventure, Davoust rit beaucoup de la constance et de l'à-propos du susdit factionnaire, déserteur involontaire, et, pour régulariser sa situation, lui fit délivrer un congé en bonne forme.

DEZERTER MIMOWOLI.

Podczas wojen pierwszego cesarstwa (1804 — 1815) oddział korpusu armji marszałka Davoust okupował wyspę Rugję, na morzu Bałtyckiem, u brzegów Prus.

Gdy do tego oddziału nadszedł rozkaz natychmiastowego ewakuowania wyspy, powsiadano na okręty z takim pośpiechem, że zapomniano o jednym wartowniku. Ten zaś spostrzegł to w trzy-cztery godziny po tym odjeździe: zmęczony przechadzaniem się wzdłuż i wszerz przed swoją budką strażniczą i widząc, że nie przychodzą zluzować go z warty, udaje się na odwach i znajduje go pustym; informuje się wtedy i dowiaduje się z rozpaczą, co zaszło.

— Ależ jestem teraz okryty hańbą! — woła. — Będę zapisany jako dezerter. Jestem zgubiony! O, mój Boże!

Jego okrzyki i zmartwienie (boleść) budzą współczucie pewnego mieszkańca wyspy, poczciwego rzemieślnika, który zabiera go do siebie, pociesza go, dodaje mu otuchy, naucza go swego rzemiosła cieśli ,zatrudnia go u siebie, a po kilku miesiącach wydaje za niego (zamąż) swoją córkę-jedynaczkę, Małgorzatę.

W pięć lat później oznajmiają nagle pewnego poranku powrót wojsk francuskich; sygnalizują okręt, który je przywozi.

„Jestem zgubiony!" wzdycha małżonek Małgorzaty. „Zadenuncjują mnie: niechybnie będę rozstrzelany, jako dezerter. Ach, Boże! Gdzie się ukryć? Gdzie uciekać? Co robić?"

Nagła myśl dojrzewa (kiełkuje) w jego umyśle i dodaje mu odwagi.

Biegnie do mieszkania, wkłada na siebie swój uniform (mundur), bierze ponownie swój karabin, wraca na wybrzeże i staje na straży właśnie w tem miejscu, gdzie Francuzi mają wylądować.

— Kto idzie? — woła grzmiącym głosem przy zbliżaniu się pierwszej barki.

— A tam kto idzie? — odpowiada oficer, dowodzący tym oddziałem. — Kim jesteście?

— Wartownikiem.

— Jakto, wartownikiem? Co to znaczy?... Od kiedyż to jesteście na warcie?

— Od pięciu lat...

Dowiedziawszy się o tej przygodzie, Davoust uśmiał się bardzo z wytrwałości i przytomności umysłu wyżej wymienionego wartownika, dezertera mimowoli, i ażeby zalegalizować jego sytuację, kazał mu wydać formalne zwolnienie ze służby.

Alfred de Musset (1810 — 1857).

Ballade à la lune

1. C'était dans la nuit brune,
Sur le clocher jauni,
La lune,
Comme un point sur un *i*.
2. Lune, quel esprit sombre
Promène au bout d'un fil,
Dans l'ombre,
Ta face et ton profil?
3. Es-tu l'oeil du ciel borgne?
Quel chérubin cafard
Nous lorgne
Sous ton masque blafard?
4. N'es-tu rien qu'une boule?
Qu'un grand faucheux bien gras
Qui roule
Sans pattes et sans bras?
5. Es-tu, je t'en soupçonne,
Le vieux cadran de fer
Qui sonne
L'heure aux damnés d'enfer?
6. Sur ton front qui voyage,
Ce soir ont-ils compté
Quel âge
A leur éternité?
7. Est-ce un ver qui te ronge,
Quand ton disque noirci
S'allonge
En croissant rétréci?
8. Qui t'avait éborgnée
L'autre nuit! T'étais-tu
Cognée
A quelque arbre pointu?
9. Car tu vins, pâle et morne,
Coller sur mes carreaux
Ta corne
A travers les barreaux.
10. Va, lune moribonde,
Le beau corps de Phoebé
La blonde
Dans la mer est tombé.
11. Tu n'en es que la face,
Et déjà tout ridé,
S'efface
Ton front dépossédé.

(Przekład B. Londyńskiego)

Ballada do księżyca

(1) To księżyc spoza obłoku
Dzwonnicę złoci o mroku
I lśni,
Jako ta kropka nad „i".
(2) Księżycu, jakież złe duchy
Kierują w cieniu twe ruchy,
Że masz
Tak blady profil i twarz?
(3) Czyś okiem nieba, księżycu?
Któryż łotr-cherub na licu
Twem chce
Nas lornetować przez mgłę?
(4) A może glob twój się błąka,
Jak tłusty tułów pająka,
Jak krąg,
Nóg pozbawiony i rąk?
(5) Powiedz, nie jesteś ty czasem
Owym żelaznym kompasem
Dla dusz,
Co w piekle smażą się już?
(6) Czy też dziś sobie rachują
Ci ,co po czole twem snują
Dni ślad,
Ile ich wieczność ma lat?
(7) Może to robak cię toczy,
Gdy się twa tarcza tak mroczy
I gdy
Wąziutki cofasz się w mgły?
(8) Któż wczoraj wykłuł ci oko,
Gdyś w noc wypłynął głęboką?
Czy krzew
Wysadził kolec wśród drzew?
(9) Byłeś tak blady okrutnie,
Zza szyb widziałem, jak smutnie
Mkniesz w dal.
Doprawdy, aż mi cię żal!
(10) Płyń konający, płyń dalej,
Już ciałko Feby w mórz fali,
Już stąd
Znikły i włoski jej blond.
(11) Tyś niczem innem jak twarzą,
Rychło się ślady twe zmażą
I w mrok
Już cię nie ujrzy nasz wzrok.

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *brun*, ciemny *(la brune*, zmierzch); *jaunir*, barwić na żółto, złocić.

Ad 2: *promener*, prowadzić, wodzić; *le fil* nić, drut.

Ad 3: *borgne*, jednooki; *cafard*, obłudny; *blafard*, bladawy.

Ad 4: *la boule*, kula; *le faucheux*, korsarz (pająk); *rouler*, toczyć się, obracać się.

Ad 5: *soupçonner*, podejrzewać; *le cadran*, tarcza zegara;*sonner*, dzwonić, wybijać; *le damné* (wym. dané), potępieniec.

Ad 7: *noirci*, przyciemniony; *s'allonger*, wydłużać się, *le croissant*, półksiężyc; *rétréci*, zwężony.

Ad 8: *éborgner*, wybić oko; *se cogner à*, uderzyć się o...;*pointu*, śpiczasty.

Ad 9: *morne*, posępny; *coller*, przykleić, przyciskać; *le carreau*, szybka; *la corne*, róg; *le barreau*, pręt, krata.

Ad 11: *ridé*, zmarszczony; *déposséder*, wyzuć kogoś z...

12. Rends-nous la chasseresse,
Blanche au sein virginal,
Qui presse
Quelque cerf matinal!

(12) Zwróć nam łowczynię wspaniałą;
Z łonem dziewiczem, tę białą,
Co w świt
Goni jelenia. Ah cyt!...

13. Oh! sous le vert platane,
Sous les frais coudriers,
Diane
Et ses grands lévriers!

(13) Tam, pod zielone jawory,
Cwałuje Djana, wśród sfory,
Jej chart
Każdy olbrzyma jest wart.

14. Le chevreau noir qui doute
Pendu sur un rocher,
L'écoute,
L'écoute s'approcher.

(14) A kozieł prawie bez ducha,
Wsparł się o gałąź i słucha,
I drży, —
Ona się zbliża, tuż psy.

15. Et, suivant leurs curées,
Par les vaux, par les blés,
Les prés,
Ses chiens s'en sont allés.

(15) Za smacznym kąskiem, jak strzały,
W pola go, w łąki pognały,
Het, het!
Uczta rozpocznie się wnet!

16. Oh! le soir, dans la brise,
Phoebé, soeur d'Apollo,
Surprise
A l'ombre, un pied dans l'eau!

(16) Ach! Z wód spłoszyło twe lice
Febę, Apolla siostrzycę,
I rad,
Zefirek suszy jej ślad.

17. Phoebé qui, la nuit close
Aux lèvres d'un berger
Se pose,
Comme un oiseau léger.

(17) Tę Febę, co nocą zmierza
Do ust młodego pasterza,
I z psot,
Jak ptaszek, muska je w lot.

18. Lune, en notre mémoire,
De tes belles amours
L'histoire
T'embellira toujours.

(18) Księżycu, w naszej pamięci,
Iluż kochanków się kręci!
Ach, to
Wypięknia ciebie za mgłą.

19. Et toujours rajeunie,
Tu seras du passant
Bénie,
Pleine lune ou croissant.

(19) I wieczna młodość cię sławi,
Kto przejdzie, ten błogosławi,
Czyś sierp,
Czy świecisz w pełni, bez szczerb

20. T'aimera le vieux pâtre
Seul, tandis qu'à ton front
D'albâtre
Ses dogues aboieront.

(20) Kocha cię pastuch ten stary,
Co, gdy szczekają ogary
Wśród błoń,
W twą jasną patrzy się toń.

21. T'aimera le pilote
Dans son grand bâtiment,
Qui flotte,
Sous le clair firmament!

(21) Kocha cię w morza odmęcie
I sternik, co na okręcie
Mknie w dal,
Widząc czerwony błysk fal.

22. Et la fillette preste
Qui passe le buisson,
Pied leste,
En chantant sa chanson.

(22) Tobą dzieweczka się cieszy,
Gdy przez leszczynę tak śpieszy
Jak cień,
Nucąc piosenkę, by w dzień.

23. Comme un ours à la chaîne
Toujours sous les yeux bleus
Se traîne
Océan montueux.

(23) Ocean pieni się, wzdyma,
I niby niedźwiedź się zżyma,
Gdy w mrok
Zatapia w fali swój wzrok.

Ad 12: *presser*, ścigać: *le cerf*, jeleń; *matinal*, wczesny.
Ad 13: *le coudrier*, drzewo laskowe; *le lévrier*, chart.
Ad 14: *le chevreau*, koźlę; *le rocher*, skała.
Ad 15: *la curée*, odprawa (strawa dla psów z zabitej zwierzyny); *le val*, dolina.
Ad 16: *la brise*, wietrzyk.
Ad 17: *à la nuit close*, gdy noc zapadnie.
Ad 20: *l'albâtre*, alabaster.
Ad 21: *flotter*, pływać; *clair*, jasny.
Ad 22: *preste*, zwinny(a); *leste*, lekki(a).
Ad 23: *se traîner*, wlec się; *montueux*, pagórkowaty.
Ad 24: *il vente*, wiatr wieje.

24. Et qu'il vente ou qu'il neige,
Moi-même, chaque soir,
Que fais-je,
Venant ici m'asseoir?
25. Je viens voir à la brune,
Sur le clocher jauni,
La lune
Comme un point sur un *i*.

(24) A chociaż prószy śnieg może,
Czy też wieczorem na dworze
Wiatr dmie,
Czemuż ja siedzieć tu chcę?
(25) Chcę księżyc widzieć o zmroku,
Gdy nad dzwonnicą w obłoku
Tak lśni,
Jako ta kropka nad „i".

L'AVOCAT ET SON CLIENT.

Le célèbre avocat Chaix d'Est-Ange (1800—1876) racontait une aventure plaisante qui lui était arrivée à ses débuts.

Son premier client était un vulgaire filou accusé du vol d'une montre. Chaix d'Est-Ange, persuadé de son innocence, réussit à le faire acquitter. Le soir même, l'homme vint le remercier.

— Vous avez été si bon pour moi, lui dit-il, que je viens vous demander encore un service.

— Lequel?

— Ce serait de m'aider à me défaire de la montre, à la vendre sans me compromettre.

— Quelle montre?

— Mais celle que j'ai volée!

ADWOKAT I JEGO KLIENT.

Słynny adwokat Chaix d'Est-Ange (1800 — 1876) opowiadał zabawną przygodę, która mu się wydarzyła na początku jego karjery.

Pierwszym jego klientem był pospolity łotrzyk, oskarżony o kradzież zegarka. Chaix d'Est-Ange, przekonany o jego niewinności, zdołał uzyskać jego uniewinnienie. Tego samego wieczoru człowiek ów przyszedł, by mu podziękować.

— Pan był taki dobry dla mnie, — powiedział on do niego, — że przychodzę prosić pana jeszcze o jedną przysługę.

— O jaką?

— O to, żeby mi pan dopomógł pozbyć się zegarka, sprzedać go bez narażenia się.

— Jakiego zegarka?

— No tego, który ja ukradłem!

VOLTAIRE ET PIRON.

Un jour, Piron, étant assis à la fenêtre de son cabinet de travail, vit arriver Voltaire, qui entra dans la maison, suivi de son domestique. Piron va à la porte pour ouvrir, mais il attend vainement qu'on sonne; il entend seulement qu'on écrit quelque chose sur la porte et, retourné à la fenêtre, il voit Voltaire qui poursuit son chemin. Il le suit des yeux jusqu'au coin de la rue, puis il ouvre la porte et y trouve, lisiblement écrit, le mot „âne".

Le lendemain il se rend chez Voltaire, qu'il trouve chez lui.

— Monsieur, lui dit-il, souffrez que je suive le bon exemple que vous m'avez donné et que je vous rende votre visite.

— Quelle visite?

— Celle d'hier! N'ai-je pas trouvé votre nom écrit sur ma porte?

WOLTER I PIRON.

Pewnego dnia Piron (poeta fr. 1689 — 1773), siedząc przy oknie w swoim gabinecie, zobaczył przybywającego Woltera, który wszedł do domu w towarzystwie swego służącego. Piron idzie ku drzwiom, by otworzyć, ale nadaremnie czeka, by zadzwoniono; słyszy jedynie, że wypisują coś na drzwiach, a powróciwszy do okna, widzi Woltera, idącego dalej swą drogą. Śledzi za nim oczyma aż do rogu ulicy, następnie otwiera drzwi i znajduje tam wyraźnie (czytelnie) wypisane słowo: „osioł".

Nazajutrz udaje się on do Woltera, którego zastaje w domu.

— Panie, — powiedział mu, — pozwoli pan, że pójdę za dobrym przykładem, który pan mi dał, i oddam panu jego wizytę.

— Jaką wizytę?

— Wczorajszą! Czyż nie znalazłem pańskiego imienia, wypisanego na moich drzwiach?

LA CIGOGNE.

Jacquot, six ans, revient du Jardin d'Acclimatation, tout fier encore de ce qu'il a vu. Il conte à son petit ami Paul:

— Y avait une cigogne, qui ne se tenait que sur une patte!

— Pourquoi qu'elle se tenait sur une patte? fait Paul incrédule.

— Tiens! dit Jacquot, haussant les épaules, si elle avait levé aussi cette patte elle serait tombée!

BOCIAN.

Sześcioletni Kubuś wraca z ogrodu botaniczno-zoologicznego, jeszcze całkiem dumny z tego, co widział. Opowiada swemu małemu przyjacielowi Pawłowi:—Był tam bocian, który stał (trzymał się) tylko na jednej nodze!

— Dlaczego on stał na jednej nodze? — powiada Paweł z niedowierzaniem.

— Masz tobie! — mówi Kubuś, wzruszając ramionami.—Gdyby podniósł i tę nogę, byłby upadł!

MÉPRISE DANGEREUSE.

M-me de Girardin a raconté une piquante anecdote qui remonte au temps où Musset était candidat à l'Académie.

En tournée de visites, le poète se rend chez un des Quarante qui habitait la banlieue de Paris. Comme il entrait dans l'avenue, un affreux barbet vient se jeter dans ses jambes et le flatter. Le poète chasse la laide bête, mais l'obstiné barbet lui emboîte le pas et l'accompagne.

— C'est sans doute le chien de la maison, se dit-il.

On reçoit avec empressement le poète; le chien s'introduit avec lui au salon, et, apercevant le carlin de la douairière, s'élance aussitôt sur lui pour le dévorer. La douairière pousse de cris déchirants. On sépare les deux bêtes. Le barbet, en bondissant, renverse un guéridon chargé d'un délicieux service de Saxe. Voilà toute la famille éplorée:

— Ah! mes tasses! ah! mon sucrier!

Musset se confond en condoléances. — Quelle drôle d'idée, se disait-il, de garder cette vilaine bête si malapprise.

Enfin, lassé de nuire, le barbet allonge son corps boueux sur un coussin de soie brochée aux délicates nuances. On cause. L'attrait de la conversation du poète, qui était charmante quand il le voulait bien, fait oublier tous ces désastres. On le retient à dîner et l'on passe dans la salle à manger, où le barbet passe également. Posté derrière la chaise du poète, il bondit sur le maître d'hôtel et lui fait renverser un turbot, dont la sauce inonde la toilette de la maîtresse du logis.

— C'est trop fort, en vérité, s'écrie l'académicien, rouge de colère. Une illumination soudaine se fait dans l'esprit de Musset:

— Madame! Monsieur! s'exclame-t-il, avez-vous vraiment cru que ce vilain chien m'appartenait?

— Quoi! il n'est pas à vous?

Aussitôt on fondit sur le barbet qui prit la fuite, emportant les débris du turbot.

— Monsieur de Musset a bien du talent, dit l'académicien à sa femme, mais je n'aurais certainement pas voté pour lui si ce vilain chien lui eût appartenu.

NIEBEZPIECZNA OMYŁKA.

Pani de Girardin opowiadała interesującą anegdotę, która sięga czasów, gdy Musset kandydował do Akademji Francuskiej.

Składając pokolei wizyty, poeta udaje się do jednego z czterdziestu (członków akad.), który zamieszkiwał w okolicy podmiejskiej Paryża. Gdy wchodzi do alei, jakiś obrzydliwy pudel rzuca mu się do nóg, przymilając się. Poeta odpędza szpetne zwierzę, ale uparty pudel idzie za nim krok w krok i towarzyszy mu.

— To niewątpliwie pies domowy, — pomyślał sobie Musset.

Poeta zostaje skwapliwie przyjęty; pies wkrada się za nim do salonu, a spostrzegłszy mopsa dostojnej wdowy (mającej dożywocie), natychmiast rzuca się na niego, by go zagryźć (pożreć). Zacna wdowa wydaje rozdzierające okrzyki. Zwierzęta zostają rozdzielone. Pudel, skacząc, przewraca okrągły stolik, zastawiony cudnym serwisem saskim. I oto cała rodzina rozpacza:

— Ach, moje filiżanki! Ach, moja cukierniczka!

Musset wyraża najserdeczniejsze współczucie. — Co za dziwny pomysł, — pomyślał sobie, — trzymać to szkaradne zwierzę, tak źle wychowane.

Wreszcie, zmęczony dokazywaniem (szkodzeniem), pudel wyciąga swoje zabłocone ciało na jedwabnej wzorzystej poduszce, o delikatnych deseniach. Gawędzi się. Wdzięk rozmowy z poetą, będącej czarującą, gdy on tego chciał, pozwala zapomnieć o wszystkich tych klęskach. Zatrzymują go na obiedzie i przechodzą do sali jadalnej, dokąd przechodzi również pudel. Ustawiony za krzesłem poety, wskakuje na ochmistrza i wywraca mu turbota (gat. ryby), którego sos zalewa strój pani domu.

— Tego już, doprawdy, za wiele! — woła akademik, czerwony ze złości (gniewu). Nagle coś zaczęło świtać w umyśle Musset'a.

— Moi państwo. — woła. — Czyście doprawdy sądzili, że ten szkaradny pies należy do mnie?

— Jakto, on nie jest pański?

Natychmiast rzucono się na pudla, który uciekł, unosząc szczątki turbota.

— Pan de Musset posiada duży talent, — powiedział akademik do swojej żony, — ale spewnością nie byłbym na niego głosował, gdyby ten szkaradny pies do niego należał.

LE MALHEUR.

Qu'est-ce que le malheur?

Le malheur consiste à avoir des bottines trop étroites, un cor au pied et le pied enflé.

NIESZCZĘŚCIE.

Co to jest nieszczęście?

Nieszczęście polega na tem, że się ma za ciasne buciki, odcisk na nodze, a nogę spuchniętą.

LE POÈTE ET LE SCHAH.

Le grand'père de Mouzaffer-ed-dine, schah de Perse, eut un jour la fantaisie d'écrire des vers. Lorsque son oeuvre fut terminée, il fit venir le poète officiel de la cour, et lui remettant sa composition, il lui enjoignit de la lire et de s'exprimer en toute sincérité sur sa valeur.

Le poète n'était pas très courtisan:

— Sire, dit-il après avoir parcouru le manuscrit, ces vers ont peut-être été écrits suivant les règles, mais puisque vous m'avez ordonné de dire la vérité, permettez-moi de vous faire remarquer qu'ils n'ont rien de bien poétique...

— Qu'on amène cet âne à l'écurie, s'écria le schah furieux des critiques qu'il avait cependant provoquées, et qu'on l'attache à côté de son frère aux longues oreilles.

L'ordre fut exécuté sur-le-champ. L'infortuné poète dut vivre pendant plusieurs semaines, côte à côte avec un âne.

Le schah, estimant enfin que la leçon était suffisante, rendit la liberté au prisonnier. Mais il le fit de nouveau comparaître en sa présence, et lui soumit une nouvelle poésie qu'il prit la peine de lire lui même.

Le poète écouta attentivement, puis, quand le schah eut terminé sa lecture, il se mit à courir précipitamment vers une porte de sortie.

— Où vas-tu donc? — demanda le schah avec surprise.

— Sire, je retourne à l'écurie!

Le souverain n'était pas un sot, et cette façon de lui dire que ses oeuvres étaient toujours mauvaises, le fit rire: il pardonna au poète sa franchise et cessa d'écrire des vers.

ENTRE GENDRES.

Moineau. — Ta belle-mère vient-elle souvent te voir?

Merle. — Deux fois par an.

Moineau. — Veinard!

Merle. — Pas tant que cela. Elle reste chaque fois six mois.

CE QUE MANGE UNE FAMILLE.

Est-ce que cela vous intéresserait de connaître la quantité d'aliments qu'achète une ménagère au cours de son existence conjugale? La voici d'après le calcul de spécialistes.

En 28 ans, une famille de quatre personnes absorbe, en moyenne: 11 bêtes de race bovine, représentant 1960 kilos de viande; 7 porcs, 840 kilos; 11500 oeufs; 616 kilos de graisse; autant de beurre, 7000 kilos de pommes de terre; 1960 kilos de sucre; 30800 litres de lait.

POETA I SZACH.

Dziadka Muzaffer-ed-din'a, szacha perskiego, wzięła pewnego dnia fantazja napisać wiersz. Gdy jego dzieło było ukończone, zawezwał urzędowego poetę dworu i, oddając mu swoją kompozycję, rozkazał mu przeczytać ją i wyrazić się o jej wartości z całą szczerością.

Poeta nie był zbytnim pochlebcą.

— Najjaśniejszy Panie, — powiedział, przeglądnąwszy rękopis, — te wiersze może i były pisane podług prawideł, ale ponieważ rozkazałeś mi powiedzieć prawdę, więc pozwól mi zwrócić twoją uwagę, że one nie mają nic prawdziwie poetyckiego...

— Niech zaprowadzą tego osła do stajni, — zawołał szach, wściekły na krytyki, które jednak sam wywołał, — i niech go przywiążą obok jego brata o długich uszach.

Rozkaz został wykonany natychmiast. Nieszczęsny poeta musiał żyć w ciągu kilku tygodni tuż obok osła.

Szach, uważając wkońcu, że lekcja ta była dostateczną, przywrócił więźniowi wolność. Lecz kazał mu znowu zgłosić się (stawić się) do siebie i przedłożył mu nowy wiersz, zadając sobie trud odczytać go osobiście (sam).

Poeta słuchał uważnie, a następnie, gdy szach skończył czytanie, zaczął pośpiesznie biec ku drzwiom wyjściowym.

— Dokąd ty idziesz? — zapytał go szach ze zdumieniem.

— Najjaśniejszy Panie, wracam do stajni!

Monarcha nie był głupcem, a ten sposób, w jaki powiedziano mu ,że jego dzieła wciąż są kiepskie, rozśmieszył go; przebaczył poecie jego szczerość i przestał pisywać wiersze.

WŚRÓD ZIĘCIÓW.

Wróbel: „Czy twoja teściowa często cię odwiedza?“

Kos: „Dwa razy do roku.“

Wróbel: „Szczęściarzu!“

Kos: „Nie tak bardzo. Ona za każdym razem pozostaje na sześć miesięcy.“

CO ZJADA RODZINA?

Czy zainteresowałoby was dowiedzieć się, jaką ilość żywności zakupuje pani domu w ciągu swego pożycia małżeńskiego? Oto jest ona według obliczenia specjalistów.

W 28 lat rodzina z czterech osób spożywa przeciętnie: 11 sztuk (bydła) rogacizny, przedstawiających 1960 kilogramów mięsa; 7 wieprzy lub świń, 840 kilogramów; 11.500 jaj; 616 kg. tłuszczu; tyleż masła; 7000 kg. kartofli; 1960 kg. cukru; 30.800 litrów mleka.

QUE CONTIENT LE CORPS HUMAIN?

D'après la declaration du docteur F. E. Lawson, à Westminster, faite avec humour, voici ce que contient le corps humain:

„Assez d'eau pour remplir un baril de quarante litres; assez de graisse pour fabriquer sept barres de savon; assez de carbone pour fournir leur mine à 9000 crayons; assez de magnésium pour élaborer une petite cuiller à sel; assez de fer pour constituer un clou de taille moyenne; assez de chaux pour badigeonner un poulailler; assez de phosphore pour fabriquer 2200 têtes d'allumettes; assez de soufre pour tuer les puces d'un chien. Ceci est dans les mêmes proportions pour le corps du dernier des miséreux comme pour celui d'un haut personnage."

CO ZAWIERA CIAŁO LUDZKIE?

Według wypowiedzianego z humorem oświadczenia doktora F. E. Lawsona z Westminsteru, oto co zawiera ciało ludzkie:

„Dosyć wody, by napełnić baryłkę czterdziesto - litrową; dosyć tłuszczu, by wyprodukować siedem kawałków mydła; dosyć węgla, by dostarczyć grafitu na 9.000 ołówków; dosyć magnezu (wym. mańjezjo'm), by sporządzić łyżeczkę do soli; dosyć żelaza, by zrobić gwóźdź średniej wielkości; dosyć wapna, by wybielić kurnik (wym.: pulaje'); dosyć fosforu, by sfabrykować 2.200 główek od zapałek; dosyć siarki, by zabić pchły u psa. To wszystko znajduje się w tej samej proporcji w ciele ostatniego z biedaków, jak i w ciele wysokiej osobistości."

POUR FAIRE L'APPOINT.

— Comment, tu t'es fait extraire deux dents quand tu n'en avais qu'une malade?

— Que veux-tu, le dentiste n'avait pas cinquante francs à me rendre sur cent francs, alors il m'en a arraché une deuxième!...

ABY UZUPEŁNIĆ SUMĘ.

— Jakto, dałeś sobie wyrwać dwa zęby, gdy miałeś tylko jeden chory?

— No cóż chcesz, dentysta nie miał pięćdziesięciu franków, by wydać mi reszty ze stu franków, więc wyrwał mi drugi ząb!...

Correspondance commerciale

CERTIFICATS.

I

En réponse à votre lettre du 2 courant, nous avons le plaisir de vous faire savoir que votre machine nous donne entière satisfaction; nous la considérons comme la meilleure et la moins chère; elle accomplit avec la plus grande régularité un excellent travail; elle est simple et stable et depuis trois ans que nous l'avons mise en service, nous n'avons pas eu la moindre réparation à effectuer. Nous ne manquerons donc pas de la recommander chaleureusement à tout collègue recherchant une bonne machine.

Veuillez agréer, Messieurs, nos bien sincères salutations.

(—) NN. et C-ie.

II.

Nous avons le plaisir de certifier par la présente que nous avons employé 6 ans (1929 — 1935) M. X... en qualité de chef comptable. C'est un homme d'une honnêteté scrupuleuse, capable et travailleur, qui toujours s'est acquitté de ses devoirs à notre entière satisfaction. Il se retire de notre Maison de son plein gré, pour une situation importante à Nancy, sa ville natale, et nous ne pouvons que le recommander à tous égards.

(—) NN. et C-ie.

Korespondencja handlowa

ZAŚWIADCZENIA.

I.

W odpowiedzi na list WPP. z dn. 2-go b. m. mamy zaszczyt zawiadomić, że z Ich maszyny jesteśmy zupełnie zadowoleni; uważamy ją za najlepszą i najtańszą; wykonywa ona z największą prawidłowością doskonałą robotę; jest prosta i trwała (mocna), a w ciągu trzech lat, odkąd nam służy, nie mieliśmy potrzeby uskuteczniać najmniejszej naprawy. Nie omieszkamy więc polecić ją gorąco każdemu koledze po fachu, poszukującemu dobrej maszyny.

Prosimy przyjąć wyrazy szczerego poważania.

(—) NN. i S-ka.

II.

Niniejszym mamy zaszczyt (przyjemność) zaświadczyć, że p. X. zatrudniony był u nas przez 6 lat (1929 — 1935) w charakterze głównego księgowego. Jest to człowiek o skrupulatnej uczciwości, zdolny i pracowity, który zawsze wywiązywał się ze swoich obowiązków ku naszemu zupełnemu zadowoleniu. Występuje on z naszej firmy na własne żądanie (dobrowolnie), by objąć poważne stanowisko w swojem rodzinnem mieście Nancy, i możemy go śmiało (tylko) polecić pod każdym względem.

(—) NN. i S-ka.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie *na głos*, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie *przepisać* treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie *słówka i zwroty* trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie *z pamięci* albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI.

W razie zmiany adresu prosimy pp. Abonentów o niezwłoczne zawiadomienie administracji „Echa": należy podać zarówno nowy adres jak i stary.

DALSZE OPINJE CZYTELNIKÓW I PRASY O „ECHU OBCOJĘZYCZNEM“:

„Echo Obcojęzyczne“ jest mi niezrównanym przyjacielem, z którego jestem bardzo zadowolony, albowiem przenosząc treść „Echa“ do stenografji w obu językach, odnoszę korzyść wielostronną i osiągam zadawalające rezultaty.

Wilhelm Koerner, Rybnik, G. Śl.

„Wyrażam swe uznanie za ciekawe i pożyteczne redagowanie „Echa“. Pismo WPanów oddaje mi nieocenione usługi.“

Paweł Stresau, Wejherowo. Pom.

„Wydawnictwo to jest dobre i praktyczne...“

Ks. M. Karpiński, Łuck, Semin. Duch.

„Echo Obcojęzyczne“ przyczynia się w dużej mierze do lepszego opanowania jęz. francuskiego i niemieckiego. Korzystać z niego powinni nietylko samoucy, ale i młodzież szkolna...

„Express Kaliski“, dn. 5.II. 1936.

„Eine Zeitschrift wie die Ihrige suche ich schon lange...“

Ewald Raatz, Sępolno, Pom.

Uczmy się jęz. francuskiego i angielskiego przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLOTTE"

20 płyt=40 lekcyj=100 godzin=4000 wyrazów.

Ułatwienia dla czytelników „Echa Obcojęzycznego".

Dzisiejsza technika nauczania języków obcych uczyniła tak wielkie postępy, że *każdy*, przy odrobinie dobrej woli i nieznacznym wysiłku, *w kilka miesięcy może zdobyć tę niezbędną* w dzisiejszych czasach *wiedzę*.

Niema pod tym względem ludzi zbyt starych lub zbyt młodych. *Każdy*, kto umie posługiwać się książką i słuchem, *jest odpowiednim uczniem*.

Nie wszyscy może wiedzą, że obecnie można się uczyć języka obcego bez nauczyciela, u siebie *w domu, przy pomocy płyt gramofonowych*.

Istnieje wiele zagranicznych metod nauczania języków z płyt, żadna jednak nie odpowiada wymaganiom i właściwościom ucznia, którego ojczystym językiem jest polski.

Ale niedomagania te usunięto. Oto powstała *specjalna metoda „PHONOGLOTTE", opracowana dla Polaków*, uwzględniająca przedewszystkiem stopniowanie trudności językowych. Dotychczas ukazały się: *kurs języka francuskiego* w opracowaniu prof. Bol. Kielskiego (recytatorami tekstów na płytach są profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie) oraz *kurs języka angielskiego* w opracowaniu grona profesorów Instytutu Ansona (recyt. prof. D. A. Sekys).

20 płyt dwustronnych obejmuje całość kursu językowego francuskiego lub angielskiego i zupełnie wystarcza do nabycia wprawy we władaniu powyższemi językami. Całkowity kurs stanowi 40 lekcyj.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Wystarczy nałożyć płytę na aparat, uruchomić go, uważnie słuchać brzmienia wyrazów danego języka, a jednocześnie, mając na stronie podręcznika ten sam tekst lekcji przed oczyma, głośno powtarzać słyszane zdania. Obrazki przy tekście objaśniają dostatecznie treść zdań. W razie wątpliwości — jedno spojrzenie do słowniczka lekcyjnego wyjaśnia właściwe znaczenie wyrazów. Lekcje powtarzamy dowolną ilość razy, aż do zupełnego jej opanowania, wzrokowego i pamięciowego. Każdą lekcję należy powtórzyć piśmiennie, aby utrwalić nabyte wiadomości.

Po 3-ch miesiącach posiadamy w mowie i piśmie obcy język.

Istotnie, na *dobre opanowanie języka* francuskiego lub angielskiego przy pomocy metody *„PHONOGLOTTE"* wystarczy *100 godzin* nauki, a więc 3 — 4 miesiące. Wysiłek to rzeczywiście niewielki, a korzyść wprost nieoceniona.

To też *nieocenione usługi oddaje metoda „PHONOGLOTTE"*:

nauczycielom języków obcych — jako uzupełnienie metody nauczania, a często jako środek do własnych studjów ortofonicznych,

uczniom — do powtarzania, uzupełniania i pogłębiania nauki szkolnej,

samoukom — do samodzielnego studjowania języków według wskazówek dodanych do podręcznika,

znającym język — do poprawienia akcentu.

Kupcom, przemysłowcom, bankowcom, adwokatom, lekarzom, wojskowym, urzędnikom, buchalterom i t. d. — dla których posiadanie obcego języka jest nieodzownie potrzebne — *„PHONOGLOTTE"* ułatwia porozumiewanie się z zagranicą, zwiększa zarobki, wzmacnia pozycję życiową, przyczynia się do awansów.

Ułatwiamy naszym czytelnikom nabycie kompletów płyt systemu *„PHONOGLOTTE" za ulgową cenę 90 zł.* (przy wpłacie jednorazowej) za kurs języka francuskiego *lub* angielskiego wraz z podręcznikiem ilustrowanym oraz słownikiem lekcyjnym (można też nabyć *w 4-ch serjach* po 5 płyt, płacąc za I-szą serję z podręcznikiem i słownikiem 30 zł., za II-gą i III-cią serję po 25 zł. i za IV-tą serję — 20 zł., w odstępach miesięcznych).

Na prowincję komplety ewent. serje wysyłane będą za pobraniem pocztowem, *w Warszawie* — płatność przy dostarczaniu płyt.

Płyty nadają się *do każdego gramofonu*, kto zaś go nie posiada, może go nabyć również po ulgowej cenie, podanej w poniższym kuponie.

KUPON, upoważniający do nabycia kompletu płyt gramofonowych *„Phonoglotte" na warunkach ulgowych*, (można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego"):

Do Wydawnictwa *„Echa Obcojęzycznego"*
w Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte" wraz z podręcznikiem i słownikiem za ulgową cenę 90 zł. przy wpłacie jednorazowej.
2. Zamawiam pierwszą serję kursu francuskiego—angielskiego (5 pierwszych płyt wraz z podręcznikiem i słownikiem) za ulgową cenę 30 zł. Pozostałe serje nabędę w terminach miesięcznych.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
4. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

Imię i nazwisko . . . .

Dokładny adres . . . .

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).